

PRZYJACIEL LUDU

Organ stronnictwa ludowego.

Wychodzi co Niedziela.

Przedpłata : półrocznie 75 ct. rocznie 1 zł. 50 ct.

Listy należy adresować: *Bolesław Wystouch*, redaktor „Przyjaciela Ludu“. (Lwów, Chorążczyzna Nr domu 5). — Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja „Przyjaciela Ludu“ we Lwowie. — Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

❧ *Upraszamy przyjaciół o rozszerzanie gazetki.* ❧

Sejm krajowy

zbiera się w poniedziałek 26. bm. na dalszą sesję. Według zapowiedzi ma on obradować przez cały kwiecień aż do pierwszych dni maja. Stańczyki łądają się przeprowadzić w tej sesji niepodzielność gruntów włościańskich, utrudnienia w poszukiwaniu zarobku, a nawet gminy zbiorowe. Sesja zapowiada się zatem gorąca i być może przyjdzie do ostrych starć. Obowiązkiem ludu jest pospieszyć swoim posłom ludowym z pomocą, a to przez petycje. Urzędy gminne, członkowie Rad powiatowych, a także luźne grupy i pojedynczy włościanie, każdy jednym słowem, kto jest przeciw pańszczyźnie czyli przeciw niepodzielności gruntów, powinien wnieść na ręce posłów: Bernadzikowskiego, Bojki, Krempey, Milana, Średniawskiego, Styły lub Wójcika petycję przeciw zaprowadzeniu niepodzielności gruntów. Im prędzej, tem lepiej. Adres posłów: poseł N. N. we Lwowie, Sejm. Również z wszelkimi zażaleniami na urzędy autonomiczne i państwowe

należy się zwracać do posłów, aby je w Sejmie podnieśli. Zwracamy uwagę, że petycje przeciw niepodzielności gruntów, przeciw utrudnianiu wychodźstwa, przeciw gminom zbiorowym i td. muszą być pisana każda na osobnym arkuszu papieru.

Wiec stronnictwa ludowego w Tarnobrzegu.

2

W tym samym roku pracowało stronnictwo ludowe przy wyborach posła do Rady państwa, urządzono kilka zgromadzeń parafjalnych, powiatowych, jak również posiedzeń komitetowych, wysłano delegatów po kilku, a nawet kilkunastu na wiece do innych powiatów jak: Mielca i Ropczyc, a praca ta pożądanym skutkiem odniosła, bo wybrano posła włościanina Franciszka Krempey.

Urządzono wiec rolniczy w Tarnobrzegu dnia 17 listopada 1897, na którym uchwalono bardzo wiele pożytecznych wniosków, a nawet niektóre z nich zostały już przeprowadzone, jak np. utworzenie banku parcelacyjnego, zorganizowanie kas gminnych pożyczkowych,

zakładanie kas reifeisenowskich, kas oszczędności powiatowych, ustanowienie na targach wag decymalnych, zakładanie szkół przemysłowych itp.

Urządzono też szereg zgromadzeń poufnych parafialnych, na których również omawiano dużo spraw politycznych i ekonomicznych, a we wszystkich sprawach koło włościańskie wysyłało petycję do Sejmu, Rady Państwa lub do władz kompetentnych z których to petycji już bardzo wiele skutek odniosło przez wydanie nowych lub zmianę istniejących ustaw.

Urządzono również na wniosek koła włościańskiego wystawę rolniczą, połączoną z premiowaniem bydła w Wielowsi w roku 1899 r.

Założono szkołę koszykarską w Wielowsi, szkoły tkackie w Dąbrowicy, Wrzawach, Grębowie i Zbydniowie.

Postawiono wniosek o przeprowadzenie melioracji w gminach: Rozwadowie, Radomyślu, Jastkowicach, Witkowicach i Dąbrowicy.

Uchwalono żądać zniesienia myt powiatowych i wniesienie petycji Rady powiatowej do Sejmu krajowego o zniesienie myt krajowych.

Uchwalono zająć się emigracją ludu i w tym celu założyć biuro pracy przy Radzie powiatowej.

Wobec tego stronnictwo ludowe w powiecie nie walczy, lecz cichą a skuteczną pracą zwyciężyło swoich przeciwników i zdobyło sobie ogólną sympatję, a tem samem i siłę, zabezpieczyło sobie pewny byt na przyszłość, co widząc ci, którzy pierwiej przeciw stronnictwu ludowemu powstawali, nie tylko że obecnie nie występują przeciw nam, lecz owszem chętnie z nami przestają i nasze słuszne żądania i wnioski chętnie popierają.

Kończąc to sprawozdanie, proszę wszystkich, którzy dotąd pracowali dla sprawy ludowej aby i nadal pracowali, nie zrażając się tem, że za gorliwe prace czasem jakieś przycinki się im dostaną, bo

świat tak płaci, lecz zachować chcieli przysłowie: „kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem“, bo gdybyśmy na to zważali, tobyśmy już byli dawno tę politykę, czyli, jak to szanowny poseł Bojko ją nazwał, „niewdzięczną panią“ rzucili, lecz cóżby się wtedy stało?

Proszę też i tych wszystkich, którzy żadnego udziału dotąd w pracy ludowej nie brali, niech też nie patrzą na tych kilku ludzi, bo ci sami nie są wstanie wszystkiemu podołać, lecz niech im pomagają: zgromadzenia urządzają, petycje piszą nie tak jak w sprawie ustawy o tępieniu zarazy świńskiej itd., a wtedy, gdy wszyscy wspólnie pracować będziemy, to spełnią się słowa: „Niech każdy czyni, co każe duch Boży, a całość sama się złoży“.

Po skończeniu sprawozdania Zieliński, stojałowczyk, otrzymał głos, lech zamiast żądać wyjaśnienia co do sprawozdania, zaczął coś innego mówić, więc Dr. Surowiecki na to nie zezwolił. Wówczas ten wyrostek zawołał, „za mną bracia“ i wyszedł, a za nim 8-miu włośczykijów Stojałowskiego wyszydzeni wokoło. Po oczyszczeniu sali z objeszczyków moskiewskich wśród spokoju niczem nie zamąconego zabrał głos Jan Słoinka.

Przedstawił, że wszędzie, gdzie się obrócił, wszędzie i zawsze krzyczą, że bieda i nędza w Galicji, że pilnie śledził i doszedł, że przyczyną tej biedy w kraju jest tylko brak roli i fabryk, że przybyło ludności dużo, bo we wsi Dzikowie przed 30 laty było 50 gospodarstw, teraz zaś nadzieliło się tyle, że z gospodarstw 50-ciu powstało 200 chałupników; doszło do tego przez podział gruntu, który na małych kawałkach nie może wyżywić rodzin, lecz pomimo drobnych kawałków roli mamy w kraju wielkie obszary pastwisk i nieużytków, które są zaniedbane, a które wiele i wiele mogłyby wyżywić ludności będąc dobrze uprawione i wykorzystane, poprawa tych pas-

twisk dała by nam grunta i utrzymanie ale nie przez hasło dzikie, żeby komuś zabrać; cudza praca jest święta i tknąć się jej nie godzi.

Dalej wykazał, że mamy dużo dworów w naszym powiecie w rękach żydów, bo włościanie nie dbali o to i taki żyd dawniej biedak, teraz jest panem we dworze. Powinien być dawno bank parcelacyjny, któryby wykupywał dwory i parcelował gospodarzom na wypłatę, bo to jest jedyny środek utrzymać uczciwych ludzi w kraju i powstrzymać ich od emigracji. Zarzut niesłuszny, że lud leniwy i pracować się mu niechce i przez to emigruje, nic nie pomoże bo jeżeli jest gdzie lenistwo — to się wytwarzało ono przez lichą płacę; każdy pracując za liचे wynagrodzenie, mówił „jaka płaca, taka praca“. Mając w powiecie p. Dr. Surowieckiego spieszmy się, on nam pomoże do założenia spółki parcelacyjnej, pójdzie nam dobrze, bo dobrze się prowadzi spółki przez niego związane, jak kasy, czytelnie i Towarzystwa handlowe.

P. Stapiński zabrał głos, aby zacząć sprawy porządkowe według programu i najkrócej zapytywać zgromadzonych co do wniosków aby przejść porządek dzienny i zacząć od emigracji.

C.d.n.

Egzekucje.

Na posiedzeniu Rady państwa z d. 7. b. m. wniósł poseł stronnictwa ludowego, Krompa, następującą interpelację.

„Ustawa państwowa z 10. czerwca 1877 Nr. 74. Dz. p. p. zaprowadziła na korzyść dłużników egzekwowanych przez wierzycieli prywatnych pewne ograniczenia, celem zasłonięcia dłużników od ostatecznej ruiny, któraby groziła im w razie bezwzględnego ściągania wierzytelności.

Wyjęto tedy z pod egzekucji rzeczona ustawą te przedmioty, które są dłużnikowi niezbędnie potrzebne, jak odzież, bielizna, pościel itd. Wyjęto także inwentarz gospodarczy. Przeprowadzanie bowiem egze-

kucji do ostatecznych granic, mianowicie odejmowanie dłużnikowi przedmiotów, potrzebnych mu niezbędnie do egzystencji, lub zarobkowania, sprzeciwia się etycznemu zadaniu państwa, które nie powinno, dopomagając wierzycielowi do zrealizowania jego praw, niszczyć całkowicie egzystencji dłużnika. Egzekwowanie zaś inwentarza gospodarskiego w taki sposób, że przedmioty, należące do inwentarza zostają sprzedane, przez co gospodarstwo ogołocone zostaje z niezbędnych do uprawy roli zapasów ziarna, paszy, tudzież narzędzi, bydła itd. doprowadzić musi takie gospodarstwo do ostatecznej ruiny.

Wprawdzie na posiedzeniu sejmowem z 17. lutego 1898 Sejm Galicyjski uchwalił rezolucję, wzywającą rząd, aby polecił władzom administracyjnym i skarbowym przy egzekwowaniu podatków i należitości rządowych przestrzegać jak najściślej postanowienia §§ 251 i 252 ustawy egzekucyjnej z dnia 27. maja 1896 Nr. 79. Dz. p. p. o przedmiotach z pod egzekucji wyjętych; tak samo prezydjum c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu poleciło starostwom, aby przestrzegały postanowień noweli egzekucyjnej z roku 1887 przy ściąganiu podatków i należitości rządowych, ale, niestety, starostwa jak: mieleckie, ropczyckie, tarnobrzeskie i inne w Galicji nie stosują się do tychże przepisów, ściągają podatki bezwzględnie i dowolnie, czy je słusznie płacić kontrybuent jest obowiązany lub nie — jak to z podanych faktów z powiatu mieleckiego się okazuje:

Wojciechowi Zakrzykowi z Rzemienia, który nie miał czem zapłacić podatkowej zaległości, zasekwestrowano i zabrano w grudniu 1899 ostatnią pościel, żarna do mielenia zboża, szafy za 10 zł. 30 ct. za rok 1899, lubo tenże posiada tylko $\frac{1}{6}$ część z majątku całego po swym ojcu.

Ignacemu Wałkowi z Rzochowa zakwestronowano krowy za niezapłacenie podatku zarobkowego od krawiectwa za rok 1897 i 1898, którego nigdy nie wykonywał, ani wykonuje, a któremu robi odzież krawiec Marciszkiwicz Paweł i Feliks. Wałek z Rzochowa, a dla tego, że tenże posiada, względnie żona jego, w domu maszyny do własnego użytku.

Piotrowi Pyzikiewiczowi z Rzochowa, gospodarzowi na 7 morgach gruntu, trudniącemu się przed 4 laty szewctwem, jako ubocznym przemysłem domowym, prowa-

dzonym nieumiejętnie (wykonywał je dla siebie i dla posługujących mu robotników w polu, trudnił się furmanką etc)., zasekwestrowano dobytek, ściągnięto z biedaka w całkiem niesprawiedliwy sposób w dniu 7. lutego 1900 za 4 lata kwotę 30 złr.! Piotr Pyzikiewicz o 6 lat pierwej zapłacił aż 60 zł. podatku zarobkowego, nawet za te lata, w których był w Ameryce i tam zarabiał, aby mógł żyć na świecie. Tenże Piotr Pyzikiewicz od roku 1897 nie robi nawet sobie butów jako szewc, jak to stwierdziły rewizje żandarmów, i szewctwa, ubocznie po za zatrudnieniem rolnem nie wykonuje wcale, a jednak do dziś zmuszają go do płacenia podatku zarobkowego, rujnąc sekwestracjami dla tego jedynie, że ze złości burmistrz Rzochowa zeznał, iż Pyzikiewicz szewctwo wykonuje, a starostwo, nie zbadawszy faktycznie stanu rzeczy, zeznaniu temu uwierzyło.

Od Wawrzyńca Wałka z Rzochowa, starca mającego lat 68, wysłużonego żołnierza, obecnie niezdolnego do pracy, ściągnięto dotychczas podatek zarobkowy rocznie 7. zł. od budownictwa, którego nie wykonuje już od kilku lat, bo nie ma sił fizycznych po temu. Wszelkie zabiegi u starostwa nie odniosły skutku; nie tylko, że go od podatku nie uwolniono, ale mu nawet nie odpowiedziano.

Od Apolonji Wałek z Rzochowa, posiadającej kramik, który nie dawał najmniejszego dochodu, ściągnięto podatku 8 zł 60 ct. Z tej przyczyny zwinęła w roku 1897 swój kramik. Starostwo na razie uwolniło ją od płacy za powyższy rok, ale w 1900 znowu podatek ściągnięto za rok 1897, lubo ten sam kramik posiada kółko rolnicze i płaci za niego podatek. Ściągnięto tedy z Apolonji Wałek za rok 1897 i z kółka rolniczego w Rzochowie za jeden i ten sam kramik podatek dwa razy w kwocie 18 zł. 21 ct.

Od Piotra Pyzikiewicza, syna Antoniego, wyegzekwowano w roku 1899 podatek domowo-klasowy w kwocie 6 zł. z domu, który w roku 1897 się zawalił, pomimo, że kilkakrotnie starostwu o tem doniesiono. Pyzikiewicz jest bardzo biednym wyrobnikiem.

Jan Rzeszót, organista w Rzochowie, został zasekwestrowany na 138 zł. za pozłotnictwo, którego wobec służby w kościele wykonywać nie jest w stanie. Żan-

darmerja skonstatowała, iż Rzeszót nie trzudni się pozłotnictwem.

Marek Wałek, syn Tomasza z Rzochowa, asenterowany w r. 1873, był kapral przy ułanach, gdzie służył lat 12, został zasekwestrowany w grudniu 1899 za takse wojskową na kwotę 18 zł. 40 ct., chociaż czas swój przy wojsku dawno wysłużył.

Wobec tych faktów zapytujemy ministra spr., wewn., czy mu są wiadome przytoczone powyżej i tym podobne nadużycia, pcpelniane przez władze administracyjne przy ściąganiu podatków, czy i kiedy raczy wysłać podwładnym organom stosowne pouczenie o wykonywaniu ustaw zasadniczych, wreszcie nakazać starostwom galicyjskim — względnie starostwu mieleckiemu zwolnienie kontrybuentów wspomnianych i innych od podobnych wydarzających się tam nadużyć, a nadto czy podwładne sobie organa nie myśli pociągnąć do odpowiedzialności?

Listy do „Przyjaciela Ludu“

Z pod Łańcuta (*List do braci włościan w całym kraju.*) Kochani Przyjaciele! Dawno już, bardzo dawno nie pisałem do naszej kochanej gazetki. Dziś, słysząc głośnie narzekania na biedę, chciałbym z naszych stron o niej także coś napisać. Słyszałem od starszych ludzi, że i dawniej była bieda, — bieda jeszcze gorsza, bo połączona z niewolą, ale lud jakoś różnie patrzył przed siebie, niżeli dzisiaj. Mnie się zdaje, moi kochani, że będzie wnet koniec świata, bo na ziemi pokazują się wyraźne znaki, a gdyby, tak o nich wiedział, toby nawet obliczył, kiedy ów koniec nastąpi.

Jednym z takich widomych znaków jest niszczenie lasów przez żydów, którym w opiekę oddali takowe nasi panowie. Serce się kraje patrząc, jak tysiące drzew dziennie pada pod siekierami żydowskimi, jak smutno wyglądają owe lany, które tak niedawno jeszcze cień dawały, a teraz świecą pustkami. Serce się kraje, patrząc jak po kolei przechodzą majątki dworskie w ręce żydowskie, jak stańczycy pozbywają się tych drogich pamiątek narodowych i widocznie coś przeczuwają, skoro tak gorączkowo wyprzedają lasy i ziemię, którą tak drogo ojcowie okupili, broniąc jej przed wrogami krwią i życiem.

I z tego jeszcze można wnosić, iż zbliża się koniec świata, że powstaje większa nienawiść pomiędzy ludem. Niemogąc znaleźć życzliwego serca ani pomocy od panów, chłopci wychodzą za morze i obcym służą, a w kraju pozostają żydkowie i wnet utworzą jedną owczarnię, w której zasiądą synowie Izraela.

Smutne to nadwyraz, że nasi panowie nie chcą zrozumieć tej prostej zasady, na wierze chrześcijańskiej opartej, aby i chłopu dobrze życzyć, bronić praw jego, zbliżyć się do niego, uścisnąć szczerze jego spracowaną dłoń nie tylko przed wyborami, ale zawsze i wszędzie. A gdybyście jednak chcieli przemówić do chłopskiej duszy, po zyskać chłopskie serce, które pod sukmaną czy siermięgą gorąco jednak bije, wtenczas bądźcie pewni, lud uważał by Was za starszych braci i stanął by przy was.

Lecz, niestety, dzieje się przeciwnie, i nie ma się ku lepszemu Z upadkiem dworów ubożeje lud, praca jego bywa przez właścicieli żydów strasznie wyzyskiwana, więc zdrowsi i silniejsi opuszczają ojcowiznę, szukając zarobku na drugiej półkuli. Tymczasem nasi najmilsi posłowie radzą na sejmach o gminach zbiorowych o niepodzielności gruntowej co tylko przyspieszyć może zgubę. Hej, panowie przestańcie, bo się źle bawicie. Ty, jasny panie pośle Pilacie i ty jasny pośle Hupko, czy macie wy jeszcze odwagę stawiać takie obrzydliwe wnioski!

Widocznie odzywa się w nich dawniejsza żyłka, aby ujarzmić lud, a obok tego ustanowić kilkadziesiąt tłustych posad dla zrujnowanych utracjuszków.

Nie tak daleko do przyszłych wyborów, zapamiętajmy sobie dobrze, jak postępują dzisiejsi posłowie, aby ani jeden stańczyk z chłopskiej kurji nie otrzymał mandatu. My opiekunów nie potrzebujemy, my już sami potrafimy upomnieć się o przynależne prawa i bronić ich należycie. Niech więc na krzesle poselskiem zasiada taki, co zna dolę naszą i umie ją odczuć, niech zasiada taki któremu leży na sercu dobro jego braci chłopów, który pragnie dla nas dobra oświaty, wiedząc, że przez nią jedynie dojdziemy do wolności. —

Wkrótce sejm krajowy rozpocznie swoje czynności, wzywam więc Was, serdeczni przyjaciele, abyście posłów swoich prosili, by zwalczali wnioski panów Hupki i Pilata, aby się raczej domagali połączenia obszarów dworskich z gminami, i powszechnej aseku-

racji, bo takie ustawy wychodzą na pożytek i dobro kraju.

Również pożądanem by było wielce, aby ustanowiono cło od wywozu drzewa z Galicji, co możeby położyło tamę tej pięknej gospodarce leśnej w naszym kraju.

Jeszcze powiem jedno słówko o naszej kochanej gazetce Jak wiecie, Kochani Przyjaciele pisemko owo wielce przypada nam do serca, ono też oświeciło nam rozumy, przeto polecam gorąco, abyście rozszerzali tę gazetkę po wszystkich zakątkach kraju naszego, nadto przypominam zjazd w Tarnowie, na którym omawiano szeroko tę sprawę aby za pewną dopłatą, objętość tej gazetki mogła być większa.

Pozdrawiam serdecznie Redakcję i wszystkich czytelników. Wasz *Marcin Marek*.

Z Tarnowskiego. (Stańczykowskie sidła.)

W niedzielę, dnia 10 marca, dowiedzieliśmy się z ambony, że po niesporach odbędzie się w szkole zgromadzenie wielce pouczające.

Nasz ksiądz proboszcz zapowiedział nam, że się tam dowiemy, jak trzeba bronić swojej wiary, swych obyczajów i swej polskości. Dziwno nam się zrobiło, bo nasz ksiądz proboszcz zawsze bardzo unikał słowa „Polska“ na ambonie, bał się poprostu wypuścić je z ust. Więc też pomyśleliśmy zaraz: coś będzie nowego i poszliśmy do szkoły. Tam zastaliśmy przybyłych z Tarnowa coś z pięciu apostołów nowej wiary, między nimi byli dr. Żyguliński, adwokat Gałecki, jakiś urzędnik Jamrowicz, zwolennik każdego stronnictwa Smalec i inni, bliżej mi nie znani. Gospodarzy zebrało się koło stu z Wierzchosławic, z Komorowa, z Ostrowa, z Bogumiłowic, prócz tego z 10 kobiet i kilkadziesiąt dzieci. Jako pierwszy mówca wystąpił adwokat Gałecki. Przedstawił się nam, jako prezes stronnictwa katolicko-narodowego, a dalej wskazał cele tego stronnictwa. Dowiedzieliśmy się, że stronnictwo katolicko-narodowe chce usunąć od rządów stańczykierę bo ta rządzi na szkodę kraju, że chce polepszyć byt nauczycieli, bo ci są biedacy, — że chce bronić i będzie broniło wiary, bo ją socjaliści psują, no i że będzie występowało przeciw żydom, przez zakładanie sklepików, że jest dalej za połączeniem obszarów dworskich z gminami i za wolnością dzielenia gruntów. Po p. Gałeckim przemawiał Smalec ze Strusiny, lecz o czem mówił, to sam pewnie nie wie.

Nareszcie mówił ks. Żyguliński i p. Jamrowicz. Wszyscy mówcy zgadzali się mniej więcej na to, że tylko upadek wiary sprowadził nędzę ludu i że więcej nic nie trzeba, tylko wiarę dźwignąć, a już dobrobyt powróci. Bardzo byłoby dobrze, łaskawi panowie, żeby wiara przejęła, najprzód tych, co na drugich ciężary nauczyli się zwałac, żeby ci stali się ludźmi sprawiedliwymi, to wtenczas i nauka księdza Żyg. nie bardzo by zawadziła. Ale dzisiaj, gdy wszystkie ciężary zwalone na chłopca, — gdy obłożono go ze wszystkich stron, podatkami, gdy żydów osadzono na każdym mycie, na każdej rogatce, w każdej karczynie, słowem na każdym zyskowniejszym posterunku, — dziś niepodobna myśleć jeno o życiu poza grobowem. Każdy musi się dobijać wszelakim możliwym sposobem jakiego chociaż mizernego bytu. Wiara święta od Boga pochodzi, a co Bóg postanowił, tego ludzie nie dadzą rady obalić. Ryba cuchnie od głowy, głowę leczycie zaczynajcie. Nie każdy gęsią orze i piaskiem sieje, a rodzi mu się, aż się śmieje i nie każdy jest doktorem teologii. Gdy się upominamy o równe prawa, to się pewnie wiara nie psuje.

Koniec końców nowi apostołowie doznali u nas zupełnego niepowodzenia. Gdy po mowach swoich chcieli mianować mężów zaufania, wtedy Witos zapytał ich w jakim stosunku zostają do koła pol., do żydów, do notarjatów. Ks. Żyg. odpowiedział, że gdyby został wybrany, wstąpiłby do koła, choć je niedawno ganił, a to dlatego, aby je odświeżyć (albo pieczeń swoją przy niem upiec). Żydów by wykupił za 20 tysięcy, a notarjusze potrzebni, bo robią prędko kontrakty. Potem organista tutejszy wybrał mężów zaufania bez niczyjego upoważnienia i bez zapytania nawet, czy kto chce takiego zaszczytu.

Zapisało się może ze trzech do stronnictwa księdza Żygulińskiego i po paradzie. Tymczasem oświadczamy, że organista Goliński wcale nami nie zarządza i że nie miał żadnego prawa nas mianować mężami zaufania stronnictwa ks. Żygulińskiego, bo my wiemy, gdzie mamy iść i co robić bez p. Golińskiego.

Organista niech patrzy organów, a nie kieruje niczyjemi przekonaniem.

Wojciech Szczery.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Tam Polska, gdzie Lud polski.

Sejm galicyjski zbiera się jak wiadomo 26 bm. a pierwsze posiedzenie odbędzie się dnia tego godzinie 11 rano. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia stoi 43 punktów, a między nimi także wniosek posła Hupki w sprawie niepodzielności zagród włościańskich. —

Włościanie w Babińczach pow. Borszczów urządzili strejk rolny, żądając podwyższenia płacy dziennej dotąd bowiem obszar płacił dziennie za robotę zaledwie 12 ct. Ze starostwa przybyła komisja. —

Włościanie zgodzili się na podwyżkę pracy do 18 ct, lecz gdy właściciel nie zgodził się na spisanie umowy pisemnej postanowili wytrwać w strejku. —

Zandarmerja aresztowała wójta jako inicjatora strejku, odstawiła go do sądu w Mielnicy, gdzie jednak po przesłuchaniu puszczono go na wolność. —

Rządowe, pismo „Oświata“ wydawane dla bałamucenia ludzi przez Moskali po polsku mimo nakazów oraz przymusowej prenumeryaty nie znajduje jakoś czytelników. Okryty tajemniczością komitet redakcyjny stara się więc wszelkimi drogami, o wyrobienie popularności pismu. Świeżo naczelnicy powiatów rzucili się z odezwami do proboszczów o nadsyłanie artykułów. —

Wielu robotników warszawskich, uwięzionych za udział w bezrobociu, które wybuchło w Warszawie ubiegłego lata zostało obecnie skazanych na kilkoletnie zesłanie do Rosji, lub na zamieszkanie w miejscu urodzenia bez możliwości wydalenia się do innych miejscowości.

Ze świata.

Strejk robotników zajętych przy kopalniach węgla w Czechach i na Morawie zakończył się prawie zupełnie. Pod wpływem strejku rząd wniosie do Rady państwa projekt niżenia czasu pracy w kopalniach do dziewięciu godzin dziennie. —

Z Węgier dochodzą wiadomości, że położenie tamtejszej ludności, jest, chociaż do przednowku jeszcze daleko bardzo uciążliwe. Zapasy zboża wyszły prawie zupełnie zarobków żadnych niema, tak że, jeżeli rząd węgierski nie przyjdzie ludności z pomocą, zapanować może głód. —

KRONIKA.

Zgromadzenia w Krośnie, Starym Samborze, Chyrowie, Szczawnem, Baligrodzie, Lisku, Birczy, Bukowsku, Domaradz, które zapowiedziałem był na koniec marca i pierwsze dni kwietnia br. nie odbędą się w tym terminie naznaczonym, ale dopiero z początkiem maja. o czem później Przyjaciół zawiadomię. Zwłoka ta nastąpiła z tej przyczyny, że 26. bm. rozpoczynają się obrady Sejmu krajowego we Lwowie, gdzie różne sprawy polecane mi przez Przyjaciół mam do przeprowadzenia. Muszę zresztą wykończyć sprawy przekazane mi przez braci włościan do pisemnego załatwienia. Tych wszystkich, których wiadomość o zmianie terminu zgromadzeń na czas by nie doszła i którzyby się fatygowali według pierwotnej zapowiedzi na miejsce zgromadzeń, przepraszam z góry za zawód. Sprawy niecierpiące zwłoki proszę mi listownie donieść. Wasz *Jan Stapiński*.

Utrudnienia paszportowe. Od Krosna pisze nam jeden z przyjaciół: Czytaliśmy ładną historję w „Przyjacielu ludu“ z dnia 21. stycznia br. o utrudnieniach paszportowych w powiecie Przeworskim, ale jeszcze większe może utrudnienia dzieją się w naszym powiecie Krośnieńskim. Ten co chce otrzymać paszport a osobliwie do Ameryki musi czekać parę miesięcy zacem, otrzyma i musi iść do Krosna najmniej 15 razy, kosztuje to każdego do 15 złr. na podróże i inne wydatki. Wszystkie te korowody robi pan sekretarz w Starostwie, który dopiero w ubiegłym roku nastąpił, bo za poprzedniego pana sekretarza tego nie było. I tak: napisze prośbę u pisarza gminnego, który już kilkadziesiąt razy pisał to jest nie dobra prośba, a jak zaniesie dobrą prośbę, to nie wystarczy, to trza jeszcze metryki od księdza. Pójdzie do księdza: złoży 3 korony. Złoży 3 korony, zaniesie to nie dobre. Trza przyjść z ojcem, jak nie ma 24 lat, czy to chłop czy dziewczyna a jak niema ojca to z opiekunem. Zajdzie z opiekunem, a jak nie ma opiekuństwa ze sądu to także niedobrze. Dopiero jak to wszystko uczyni, to dopiero wtenczas musi pochodzić i z tego powodu trafiają się liczne zdarzenia, że niejeden, nie mogąc się doczekać paszportu, zabiera się i idzie bez paszportu. Jeżeli zajdzie, to dobrze, a jak go złapią, to go wracają i z tego powodu bardzo wiele narodu ponosi stratę. Wszyscy czekają niecierpliwie, aby nakazano sekretarzowi w ck. starostwie

aby on łatwiej bez takich trudów wydawał paszporty potrzebującym biednym ludziom, i aby nie napędzali księżom i adwokatom pieniędzy do kieszeni z biednego narodu.

Do przyjaciół. Wielką, bardzo wielką radość sprawia nam to wszystko, co piszecie o nowej naszej gazetce, która zacznie wychodzić od kwietnia. A za szczere zaufanie przyjmijcie szczere „Bóg zapłać!“ Żal nam jeno tych groszy, które wydajecie na marki. Dyc wiemy, że na wiosnę ludziom trudniej jeszcze o pieniądz, niż kiedy. Więc wolimy wyrzec się drogich słów, „płynących z niekłamane go serca chłopskiego“ — jak pisze przyjaciel Zawada — niż narażać was na wydatki. Raczej soli dla gosposi lub jaką kukiełkę dla dzieci za to kupić. Więc umówmy się drodzy, tak: pierwszy numer tej gazetki, która — jak wiecie, kosztować będzie 5 ct. na kwartał, pošemy wszystkim czytelnikom „Przyjaciela“. Komu się nie spodoba, ten napisze na adresie: „Nie przyjmuję“ — i odda na pocztę, która nam ją zwróci. Kto gazetki nie odeśle, tego będziemy uważali za prenumeratora. — A pamiętajcie aby każdy z osobna zamówień i przedpłaty nie nadsyłał i później. Róbcie tak, jak przyjaciele: Paweł Miłoś z Pława, Jan Korzeń z Barownicy, Paweł Barszcz z Dołegi, i wielu innych. Ci porozumieli się wnet z sąsiadami i sąsiadkami i w jednym liście wypisali wszystkich, którzy w ich wiosce chcą gazetkę mieć. I dla was mniej będzie kłopotu i dla nas bardzo to pod ręcznie.

A teraz pięknie proszę wszystkich niecierpliwych, a zwłaszcza p. Harłę z Zaborcza i miłe gosposie: Zofję Zajac z Jawornika i Walerję Rygiel z Worony, aby jeszcze poczekali maluczko. Gazetka już jest gotowa. Czekamy ino na formę z obrazkiem tytułowym, którego jeszcze we fabryce nie zrobili. Ale za to ten obrazek uda się Wam, Przyjaciele. Zobaczycie, że się uda!

Szczerze życzliwa

Marja Wystouchowa.

Kurs dla pisarzy gminnych. D. 2. kwietnia rozpocznie się w Wydziale krajowym drugi z rzędu czteromiesięczny kurs dla pisarzy gminnych. Na kurs ten przyjął Wydział krajowy 49 kandydatów, z których 10 otrzymało zasiłki z funduszu krajowego. Ogółem przyznał Wydział krajowy tytułem zasiłków kwotę 3422 koron, powiat 3138 koron, jedna z gmin 50 koron, strona prywatna 200 koron.

Skutki agitacji wyborczej Stojałowskiego. W Kopalinach pod Wiśniczem, napadli czterej włościanie na leśniczego Boratyńskiego,

który im wzbraniał plądrowania lasu, poła mali mu ręce i nogi, tak, że Boratyński walczy między życiem a śmiercią. Dziś pokutują oni w więzieniu za posiew swego mistrza.

Wielkie manewry, jakich dotąd nigdy jeszcze w Galicji nie było, odbędą się w tym roku na przestrzeni od Sanoka do Sącza. Weźmie udział w tych manewrach 128 batalionów piechoty, 24 bataliony obrony krajowej (landwery), 8 batalionów honwedów węgierskich, 3 bat. strzelców, 2 bat. pionierów, 18 pułków kawalerji (konnicy), pułk trenu, 64 baterje (kanonierów). Główna kwatera cesarska będzie prawdopodobnie w Jaśle. Ćwiczenia będą na tem polegać, że oddział wojsk z Węgier będzie zdążał z góry ku Przemyślowi, ale wojska z tej strony gór będą mu w tem przeszkadzać. Naturalnie że najgorzej wyjdą na tej wojnie włościanie w okolicy manewrów.

O wyborach bocheńskich pisze „Haliczaczanin“, organ tych rusinów, którzy tęsknią do knuta, że zwycięstwo Stojałowskiego oznacza tryumf moskalofilstwa. Inaczej, a trafnie ocenia wybór ks. Stojałowskiego „Nowa Reforma“, która tak pisze: „Krętaczy i kuglarzy politycznych znajdzie się zawsze pod dostatkiem; lecz w mistrzostwie na tem polu nikt już nie wyrówna Stojałowskiemu. On podpatrzył i w szalbierczy sposób wyzyskał przywiązanie ludu do katolicyzmu, wyzyskał urok swojej sukni duchownej, wymyślał coraz nowe tytuły dla swoich poglądów, łącząc je zawsze z ideą »chrześcijańską«, którą wykrecał potem nielitościwie na wszystkie strony,

profanował i brukał ją w swoich rękach. Zawsze szło mu o siebie, o wygranie swojej roli, dla tego za wszelką cenę trzymał się na deskach teatralnych, zbitych i ustawionych własną dłonią. Programem był on sam, bez siebie nie pojmował żadnej idei, żadnych zasad. On głosił ideę »chrześcijańsko społeczną« lecz to, co w imię jej robił, było tej idei jawnem zaprzeczeniem. Ze Stojałowskim nie wejdzie do Sejmu przedstawiciel przekonań politycznych i wierzeń ludu włościańskiego, bo ten lud jest stanowczo lepszym od wybranego przez siebie posła, a brak mu tylko zmysłu krytycznego, aby poznał się na wartości swego wybrańca. Lud oświecony postąpiłby inaczej.“

Podręcznik do obliczania należitości, za szkody zrządzone przez wojskowość podczas manewrów, ćwiczeń itp. wyjdzie niebawem z druku. Ułożył go i wydaje poseł Stapiński, aby przyjść z pomocą ludności w swoim okręgu wyborczym, gdzie mają się odbyć w tym roku wielkie manewry w powiatach: Lisko, Sanok, Krosno, Jasło, Gorlice. Zwierzchności gminne, jak i pojedynczy gospodarze powinni się zaopatrzyć w ten podręcznik, aby uchronić ludność przed szkodami.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

25. G. 4. śr. Zw. N. M. P. — 26. Emanuela. — 27. Raporta Bisk. — 28. Sykstusa Papieża. — 29. Cyryla djak. — 30. Kwiryna. — 31. Barbiny.

TREŚĆ: Sejm krajowy. — Wiec stronnictwa ludowego w Tarnobrzegu — Egzekucje. — Listy do Przyjaciela Ludu: Zpod Łańcuta, z Tarnowskiego. — Wiadomości polityczne. — Kronika. — Ogłoszenia.

„S L A W I A“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1898 trzydziesty rok swej działalności i wrosły we wszystkich sekcjach Slavii: z końcem r. 1897:

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	-	-	-	-	9,585.636 zł.	17 ct
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1898 rok	-	-	-	-	2,517.998	„ 09 „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych	-	-	-	-	31,446.439	„ 22 „
„ „ w sekcji ogniowej	-	-	-	-	323,257.816	„ — „
Wyplacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1898	-	-	-	-	1,487.173	„ 08 „
W ciągu 30 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie	-	-	-	-	29,910.069	„ 98 „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych na budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna reprezentacja „Slavii“, dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Słowackiego 1. 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.